Opłacone ryczałtowo

Rok IV. Tarnów, dnia 14 stycznia 1923 r. Nr. 3.

# LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 1000 Mk.
Za granicą . . . . . 2000 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 100 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . 40.000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 200 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

## Z ciężko przeżytych dni...

### Streszczenie mowy prez. Witosa, wygłoszonej na Zjeździe Delegatów P. S. L. w Tarnowie 30 z. m.

W dniu 30 grudnia odbyło się w Tarnowie w sali „Gwiazdy“ zebranie przewodniczących gmin. rad lud., — oraz mężów zaufania P. S. L.

Zjechało z górą tysiąc ludzi z powiatów, do okręgu należących, głównie z tarnowskiego. Zebranie miało przebieg bardzo podniosły i poważny. Powagę chwili, w jakiej znajduje się państwo po wielkich wypadkach minionych, czytało się w obliczach zebranych.

Pierwszy zabrał głos poseł Witos i złożył sprawozdanie z minionych wypadków i przedstawił stanowisko, jakie PSL. w nich zajęło. Musimy się dziś zastanowić nad sprawami państwa — mówił pos. Witos — i ocenić je nie z punktu widzenia partyjnego, bo państwo nie jest instytucją partyjną.

Oceniając wynik wyborów, należy stwierdzić wzrost siły stronnictwa w powiecie i w okręgu, w którym gdyby nie warcholstwo i samolubstwo jednostek, można było zdobyć 6 mandatów, zamiast 5.

Powiat tarnowski z punktu widzenia moralności publicznej najmniej się splamił sprzedawczykostwem. — I z tymi kreaturami politycznymi należy się rozprawić, by stronnictwo z nich oczyścić, jak się to stało na zebraniu w Brzesku, co było zupełnie naturalnym odruchem.

**Rozwiązanie Sejmu konstytucyjnego przedwczesne uważałem za nieszczęście dla państwa i polskich państwowych interesów.** Ci, którzy dążyli do rozwiązania Sejmu, powinni byli przewidzieć, czy krok ten nie będzie szkodą, a może i zgubą dla państwa. To też stojąc na tem stanowisku, starałem się przygotować platformę wyborczą, aby można było wspólną robotę prowadzić w nowym Sejmie.“

Rozmowy na ten temat z politykami tak z lewej jak i prawej strony były bez skutku. **Odpowiedziano wzruszeniem ramion, no i prowadzeniem partyjnej roboty.** To też to, co się dzieje w obecnym Sejmie, jest grzechem zaniedbania. **Nie można trwać we wzajemnem przypominaniu sobie błędów, trzeba się liczyć z życiem, na nowych warunkach iść do nowej roboty.**

Największym grzechem Sejmu ubiegłego była niemożność stworzenia większości. **Rząd każdy musi wiedzieć gdzie iść, po co i z kim.** Czy naprawiono ten błąd? Nie. Znikły wprawdzie niektóre małe stronnictwa i przestały odgrywać rolę języka u wagi. Znikł klub Skulskiego, Rosseta i stronnictwo katolicko-ludowe. To jednak nie wyrównało sytuacji.

Podczas wyborów były dwa bloki — jeden skonsolidowany, celowo prowadzony, t. zw. Chjena, — drugi lewicowy rozbity. **Myśmy szli sami i mimo ataków wybory wygraliśmy.** Zamiast 90 wprawdzie posłów mamy 70, ale przy pierwszych wyborach mieliśmy 32, a dziś z rozmaitych części Polski wybraliśmy 70 posłów.

Jeżeli chodzi o skład Sejmu, żaden program, żadne stronnictwo nie uzyskało większości na arenie życia publicznego, za to przybyły nowe elementy.

T. zw. Chjena na 444 posłów przeprowadziła 163, a razem z grupą Matakiewicza 169. — PSL. 70, Thugutowcy około 50, NPR. 18. Obok tych drobne grupy, a pozatem w liczbie około 40 kilku socjaliści. Obok blok żydowsko-niemiecko-rusko-białoruski. W pierwszym Sejmie było 9 Niemców i 11 Żydów, dziś jest w Sejmie 80 posłów obcej narodowości.

**Sejm poprzedni popełnił straszny grzech, bo nie załatwił tego wszystkiego, co nadawało charakter narodowy państwu polskiemu.** O tem dziś niestety będą decydować obcy i załatwiać tak, jak im to będzie dogadzało.

Winni temu w pierwszym rzędzie tak dobrze tacy Lutosławscy, Zamorscy, a jak również pos. Poniatowski i Rudziński z „Wyzwolenia“.

Na nas, którzyśmy się sprzeciwiali rozwiązaniu Sejmu w tych warunkach, wołano, że się boimy nowych wyborów.

Mówiono, że mądry Polak po szkodzie.

Zdawaćby się więc mogło, a nawet powinno, że Sejm obecny powinien odrzucić na bok waśnie i zająć się ugruntowaniem podstaw państwa samego i innych ważnych spraw. Jeżeli jednak doszły was już odgłosy niesnasek w Sejmie, to z tego powodu, że nad Sejmem ciążyły jeszcze w wysokiej mierze opary walki partyjnej.

**PSL. może odgrywać decydującą rolę,** bo gdzie się przechyli, tam jest większość. Każdy, kto myśli prosto, musiałby powiedzieć: przyłączcie się do tej strony, która dla państwa będzie lepszą. To też wołano do nas: jeżeli

nie pójdziecie na lewo, będziecie grabarzami wolności. Strona prawa mówiła głośno: jeżeli oni nie pójdą z nami a z tamtą stroną, to przyjdzie zagłada religji, narodowości i państwa. Oni (t. zn. PSL.) wszystkiemu będą winni.

Przeżyliśmy już te hasła. Ósemka obiecywała raj na ziemi, podobnie stronnictwo kat.-lud., które z p. Matakiewiczem i ks. Czujem, demagogiem w wyższym stopniu okoniowskiego stylu, krzyczało, że jest stronnictwem ludowem, broniącem ludu, a dziś gdzie poszli — do najczarniejszej reakcji, partji Dubanowicza, do księcia Czartoryskiego, hr. Żółtowskiego i obszarnika Cieńskiego, którzy dla chłopa mają tylko harap i niewolę. **Dokojnano oszustwa, którego tylko na chłopach dokonać można.**

A z drugiej strony są Thugutowcy, dla których chodzenie po obłokach jest polityką, nie liczą się oni z realnem życiem. Socjaliści posunęli się dziś grubo na robotę międzynarodową. A reszta nie ma wyraźnie wytkniętego programu. **My stoimy w środku. Decyzja nie łatwa.** Z jednej strony ciągnie nas sentyment narodowy, a są przeszkody społeczne, których nie ma po drugiej stronie.

Sejm w ten sposób przygotowany miał przystąpić do wyboru marszałka Sejmu i prezydenta Rzpltej.

Pos. Witos omawia w tych warunkach dokonany wybór marszałków, w czasie których PSL. głosowało z Chjeną.

Potem trzeba było wybierać prezydenta, który ma większe prawa, aniżeli dawny Naczelnik Państwa, jest pozatem nieodpowiedzialny przed Sejmem i ma prawo tworzyć rząd, a rząd to robota i polityka. Jeżeli prezydent wybrany na 7 lat będzie indywidualnością dużą, może poprowadzić politykę samodzielną, a wobec często zmieniających się rządów, luki powstałe on będzie wypełniać.

Petraktacje co do wyboru prezydenta nie dały rezultatu. Mimo okazania jak najlepszej woli i starań z naszej strony, ani p. Seyda, ani p. Korfanty na to nie poszli, bośmy chcieli zachować stanowisko odrębne, ze względu na interes państwa, ale nie narzucone. Podsuwałem na końcu p. Korfantemu, że jakkolwiek nie możemy wysuwać przedstawiciela ich idei, to gdyby postawiono człowieka, któryby nie uwłaczał państwu, a był symbolem przeciwnym, aczkolwiek niezupełnie nam miłym, to za nim pójdziemy. **Jakby na przekór postawiono magnata, siedzącego na 325.000 ha ziemi, którym nie chcieliśmy wieńczyć Polski, jako symbolem Polski pogrzebanej.** Postawiliśmy więc swego kandydata Wojciechowskiego, lecz ten odpadł dzięki temu, że **odkomenderowani chjeniści głosowali na Narutowicza,** by utrącić Wojciechowskiego. Gdy przyszło wybierać między Narutowiczem a Zamoyskim, każdy, kto jest demokratą, nie miał się co wahać. — Tu pos. Witos scharakteryzował śp. Narutowicza, jako człowieka pracy, nauki i wielkich zdolności, dzięki czemu był jedną z powag w Europie w swoim zawodzie, jako inżynier elektrotechnik. I taki człowiek, który miał za sobą ciężką szkołę życia, został zastrzelony. Wybrany został połową głosów polskich, a prócz tego padło na niego kilkadziesiąt innych.

Po wyborze prosiłem jednego dygnitarza, by mu doradzał, aby w interesie państwa wyboru nie przyjął. Ten oświadczył, że urząd przyjmie nietylko wtenczas, kiedy jest przyjemny, ale i wtenczas, kiedy jest nieprzyjemny.

Po dokonanym wyborze rozpoczęły się awantury, które ujawniły robotę daleko wcześniejszą, bo się nie podobała Polska, jaką widzimy.

Dążono do przewrotu sposobem gwałtownym, chciano tą drogą zmienić stosunki na takie, jakie im odpowiadają. **Na rzeczy trzeba patrzeć realnie.** Narutowicz był wyrazicielem pewnych poglądów i celów i dlatego wyrok padł na niego. — **miał się stać pierwszą ofiarą, a może i nie ostatnią.**

Rząd okazał się niedołężnym, nie mógł doprowadzić do tego, aby pierwszy prezydent Rzpltej mógł odjechać spokojnie. Narutowicz stał godziny bezradny. I pierwszy prezydent Rzpltej nie mógł się ruszyć wśród gawiedzi na ulicach Warszawy, a gdy przejeżdżał, był bity śniegiem, a nawet kamieniami. **I ta Polska, która pragnęła tak długo wolności, pierwszemu prezydentowi, przejeżdżającemu przez ulicę Warszawy nie szczędziła obelg i przykrości.** To był początek drogi jego krzyżowej.

Potem miała się odbyć przysięga w sposób uroczysty, przy której w innych państwach biją wszystkie dzwony, dekoruje się domy, place, — robi się uroczystości, bo się stało coś ważnego.

W Polsce zupełnie nic nie zrobiono, a kiedy przyszła przysięga, aby zademonstrować w sposób naprawdę zuchwały, posłowie Chjeny nie przyszli do sali. — **Przeciw Wybranemu przez Naród demonstrowali ci panowie.** Do tej karygodnej, wstrętnej awantury przyłączyła się i grupa Matakiewicza i Czuja.

Jak były rządy pruskie, rosyjskie i austrjackie, ci sami powtarzali w kółko: **wszelka władza od Boga pochodzi, błogosławili rekrutów, którzy mieli marnieć** — dla czyjej władzy? Dla władzy austrjackiej. — **Ale ci wikarzy w postaci Czuja i Matakiewicza, którzy umieli klękać przed cesarskim koniem, to kiedy przyszedł Pierwszy Prezydent Rzpltej przysięgać przed krucyfiksem, ci Panowie robili rewolucje z gawiedzią.**

Mówiono przedtem wiele i o mojem zabiciu. Mniejsza o jednostkę. Tam, gdzie drwa rąbią, trzaski lecą. Kto się boi, nie powinien chodzić do drewutni.

Potem co się stało, przyszedł nowy rząd i zrobił trochę porządku.

Tu wspomnę o pierwszych godzinach urzędowania śp. prezydenta Narutowicza.

Poprosiwszy i mnie do siebie, powiedział te słowa: Ja służyłem pod panem, jako prezydentem ministrów, 14 miesięcy i było mi dobrze. Niech mi pan powie, co mam robić? Odpowiedziałem: To, co pana spotkało, jest nietylko krzywdą osobistą pana, ale i państwa. Ale mimo to, niech pan stara się pogodzić ze swoimi przeciwnikami. — Mówił z nimi.

Wyszli zadowoleni, a w parę godzin zaledwie ci sami, którzy byli u niego, rozmawiając o sprawach państwowych, byli zbudowani postępowaniem tego człowieka, — jednak niedługo potem 3 kule pozbawiły go życia.

Wprawdzie za jednego nie można winić wszystkich, faktem jednak jest stwierdzonym, że z chwilą, kiedy się zebrał Sejm i wybrał naczelnika, znaczny odłam prasy nie miał nic więcej do roboty, jak tylko szczuć i poniewierać. Piłsudski był dla niej zbrodniarzem, szpiegiem, sprzedającym państwo, co się stale podawało jako pokarm. **Ten, który był żywym obrazem rewolucji i wolności Polski, ten przedstawiony był jako złoczyńca pierwszego rzędu.** Odziekolwiek zrobił krok, to na dzień jutrzejszy już go piętnowano. Nie można było zrobić nic, bo ci, co tworzyli opinję, walczyli wstrętnem oszczerstwem. Czuć było, że to jest robota celowa. **Nic dziwnego, że owocem jest morderstwo, pierwsze od tysiąca lat.**

Trudno było zwiesić głowę po tem, co zaszło i uciekać z Warszawy. Trzeba było pro[illegible] konse-

kwentnie dalej. Kierownictwo państwa objął marszałek Rataj i stworzył nowy rząd Sikorskiego dla utrzymania porządku.

W Polsce konstytucja została w ten sposób ułożona, że chroni każdego, a omija państwo. Mówię jako człowiek, który chce być odpowiedzialny.

Uważam bowiem, że do błędów popełnionych każdy rozsądny człowiek powinien się przyznać.

Zadaniem rządu Sikorskiego jest uporządkowanie i zlikwidowanie rewolucji, która w Polsce była.

Okazało się w czasie wydawanych zarządzeń, że urzędy państwowe nic nie robiły, albo były partyjne. Doszło do tego, że w min. spraw wewn., kiedy się to dokonywało, nie było całą noc ani jednego odpowiedzialnego człowieka, chociaż ludzie się strzelali i mordowali. Dziś jeden przeciw drugiemu wyciąga papierowe zarzuty. Ale wówczas min. spraw wewn. poszło spać. **Poszli spać spokojnie ci, którzy są po to, aby Polska spała spokojnie.**

I kto chciał Polskę objąć płomieniem rewolucji? Nie masy skrzywdzone, ale buntownikami byli ci, którym się w Polsce najlepiej dzieje. Ale marni Matakiewicze i jeszcze marniejsi Czuje, ci także robili rewolucję, nie tylko Zamorscy, Sadzewicze, Strońscy, a przewódcą jej był ów osławiony Haller, na obrazach noszony, na chorągwiach malowany. — Drogą krwi odbierać chcieli resztę praw, jakie się posiada. W odmęcie rewolucji krwawej chcieli zgubić Polskę.

W haniebną tę robotę chcieli wciągnąć i wojsko. Na cóż jest wojsko? Wojsko jest na to, aby utrzymywało porządek. Wojsku niewolno politykować. Nie na to płaceni jenerałowie i honorowani, aby robili rewolucję, wprowadzali zamęt i niszczyli spokój, ale aby ten spokój utrzymywali.

Przeszliśmy piekło walki i czyściec ognia.

W takiej to atmosferze przystępowało się do nowego wyboru. Pertraktacje nie doprowadziły do niczego. Przy wyborach pan Wojciechowski otrzymał trochę większą ilość głosów niż Narutowicz i został wybrany.

**Uważam, że ten wystrzał morderczy, to jest faktycznie kres zbójeckiej roboty** i jeżeli w pierwszej chwili rewolucja się nie udała, nie ma mowy, aby się w krótkim przeciągu czasu mogła udać. Na razie zażywa państwo trochę spokojnych dni. Wszystkie inne narody przeszły te rewolucyjne wstrząśnienia — Czechy, Jugosławia, Turcja, Węgry; przyszła kolej na Polskę, a mojem zdaniem czerwoni i biali długo się jeszcze ścierać będą.

Zarzucają nam, żeśmy poszli wbrew interesowi narodowemu, — myśmy jednak kierowali się pobudkami, o których mówiłem. **Nie jest zbrodnią, ale korzyścią dla państwa, jeżeli przedstawiciele tych narodów, które Polska posiada nie głosują przeciw Polsce, ale za nią. Jeżeliby i z tamtej strony zaczęto burzyć, nie wiem, coby się ostało. Nam się rozchodziło o państwo, o jego charakter polski, o jego całość i siłę, bo interes państwa to jest nasz wspólny i najwyższy interes.**

—:—:—

# Nasz bilans gospodarczy.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił zestawienie wywozu i przywozu za cztery miesiące r. ub. Należy zaznaczyć, że te obliczenia nie są zupełne. Nie obejmują one bowiem obrotu z Rosją, oraz obrotu zagranicznego przez Gdańsk. A tymczasem przez Gdańsk idzie większa część naszego wywozu, jak: drzewo, cement, produkty naftowe, gęsi i t. p. Cyfry więc są znacznie niższe od rzeczywistych, zwłaszcza jeśli chodzi o nasz wywóz.

Przywóz do Polski w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. ub. przedstawia się następująco (w miljonach marek polskich):

| Grupa towarów | Styczeń | Luty | Marzec | Kwiecień | Ogółem za czas od I/I. do I./V. |
|---|---|---|---|---|---|
| Zwierząt żyw. | 82 | 9 | 229 | 45 | 365 |
| Art spożywcz. | 3.818 | 3.182 | 6.030 | 3.599 | 16.629 |
| Surowców | 11.285 | 9.497 | 18.026 | 18.116 | 56.924 |
| Półfabrykatów | 1.018 | 495 | 1.320 | 1.320 | 4.123 |
| Wyrob. gotow. | 10.725 | 9.897 | 10.099 | 14.822 | 45.543 |
| Towarów zbior. | 63 | 40 | 6 | 6 | 115 |
| Razem | 26.991 | 23.120 | 35.689 | 37.908 | 123.707 |

Najwięcej zatem sprowadziliśmy do Polski surowców (45 procent), a wśród nich bawełny i wełny dla fabryk przędzalniczych i tkackich (25 procent) ogólnego przywozu, oraz węgla (12 proc.). Następnie idą wyroby gotowe, stanowiące przeciętnie 36 procent ogólnego przywozu, przyczem same wyroby metalowe stanowią 15 procent. — Z artykułów spożywczych, sprowadzanych z zagranicy, ważniejsze są: owoce, tłuszcze, tytoń i ryż.

Wywóz w omawianym okresie przedstawia się jak następuje (w miljonach marek polskich):

| Grupa towarów | Styczeń | Luty | Marzec | Kwiecień | Ogółem za czas od I/I. do I./V. |
|---|---|---|---|---|---|
| Zwierząt żyw. | 74 | 93 | 288 | 162 | 617 |
| Art. spożywcz. | 1.540 | 454 | 1.781 | 2.578 | 6.353 |
| Surowców | 2.099 | 2.163 | 4.644 | 3.461 | 12.467 |
| Półfabrykatów | 1.798 | 738 | 1.880 | 3.684 | 8.100 |
| Wyrob. gotow. | 3.580 | 6.371 | 9.225 | 9.847 | 29.023 |
| Towarów zbior. | — | 2 | — | — | 2 |
| Razem | 9.091 | 9.821 | 17.918 | 19.742 | 56.562 |

Więcej niż połowę naszego wywozu stanowią wyroby gotowe, a wśród nich na pierwszem miejscu stoją przetwory chemiczne, następnie wyroby włókniste i metalowe. Bardzo pocieszającym jest stały wzrost wywozu wyrobów gotowych. W styczniu r. ub. stanowiły one 40 procent ogólnego wywozu, w lutym 60 procent, w marcu przeszło 50 procent, w kwietniu 52 procent.

Surowce stanowią przeszło 20 procent naszego wywozu; składają się na nie głównie drzewo, ropa naftowa i węgiel. — Z przedmiotów spożywczych wywieźliśmy: zboża i mąki za 1878 milj. mk., cukru za 1220 milj. mk., kartofli za 794 milj. mk. Ogólnie nasz bilans handlowy wykazuje stałą poprawę. W styczniu r. ub. wywóz stanowił w stosunku do wartości tylko 33,76 proc. przywozu, w lutym 38,26 proc., w marcu 50 proc., w kwietniu 52,2 proc. — Stosunek ten powinien poprawiać się w dalszym ciągu ze względu na to, że odpada przywóz węgla.

Następnie, wobec pomyślnych zbiorów tegorocznych,

rachować możemy na znaczny wywóz produktów rolnych. Według przypuszczalnych obliczeń, będziemv mogli wywieźć: 70.000 wagonów zboża, 18.000 wagonów cukru i przeszło 230.000 wagonów kartofli. — Obecnie zaś większość artykułów spożywczych jest zakazana do wywozu. W numerze 177 „Monitora Polskiego“ z dnia 7-go sierpnia b. r. ogłoszona została nowa lista towarów zakazanych do wywozu, które z pośród artykułów spożywczych wymienia: zboże, mąkę, kaszę, słód, ziemniaki, buraki, cykorję, brukiew, marchew, kapustę, ziemniaki suszone, płatki, cukier, mięso, ser (oprócz wykwintnych), masło, jaja, otręby, makuchy, zwierzęta domowe, zwierzynę i ptactwo bite.

Poza tem lista ta zabrania wywozu: nawozów naturalnych i sztucznych, skór surowych wołowych i końskich, nasion, wikliny, rud metalowych i mineralnych, starego żelaziwa, szmat, siana, słomy, sieczki, plew, soli potasowych, celulozy, olejów skalnego, wulkanicznego i cylindrowego. Usunięte zostały natomiast z listy dawniej zakazane do wywozu, a mianowicie: węgiel, koks, torf, len i konopie, oraz skóry surowe, z wyjątkiem końskich i wołowych.

# Skutki politykowania w kościele.

Niejednokrotnie już, szczególnie w okresie przedwyborczym, — występowaliśmy przeciwko wprowadzaniu przez księży polityki do kościoła i na ambony i przestrzegaliśmy duchowieństwo nasze przed ujemnymi skutkami, jakie muszą z tego wyniknąć, tak dla samego kościoła i religji świętej, jak i samych duszpasterzy.

Nie chodziło nam w tym wypadku o zwycięstwo lub przegraną. Doświadczenia bowiem wykazały, że politykujący ksiądz jest najlepszym, choć wbrew swojej woli, agitatorem ludowców, że tam, gdzie ksiądz zamienia kościół na salę wiecową, a ambonę na mownicę polityczną, obdziera siebie ze wszelkiego szacunku, odbiera słuchaczom wiarę w wypowiedziane przez siebie słowa, gdyż lud widział w nim wtedy nie szafarza łask Bożych, lecz zwykłego naganiacza agitatora, „który gada, bo mu tak kazali“.

Tam, gdzie ksiądz więcej się oddawał polityce, niż swemu zaszczytnemu powołaniu, gdzie kłócił się na wiecach o dobro ziemskie, a w kościele wyklinał ludowców, musiał przyjść rozdźwięk między parafianami a nim, zrodziła się wkrótce nieufność, a często nienawiść parafian do księdza i odwrotnie.

A skutki były wprost nieprzewidziane i dla księży fatalne. Często i gęsto zdarzało się, że ludzie albo wychodzili z kościoła, albo szemrali naprzód cicho a potem głośno i bywały wypadki, że się kłócili z księdzem w kościele i wtedy tak ksiądz jak i parafianie politykowali.

Było to oczywiście niebywałe i niedopuszczalne kiedyindziej zgorszenie, profanacja domu Bożego, a którego powodem stał się politykujący ksiądz.

I pozostanie smutną prawdą, której żadne prostowania „Ludu katolickiego“ nie zmienią, że nie kto inny, ale fanatycy i zaślepieńcy w sutannach są powodem oziębłości w wierze, profanowania kościołów, gorszących ekscesów, jakie się coraz częściej — może rzadziej na wsiach, ale za to bardzo często w miastach — zdarzają. Nie wierzyli w pysze swojej przyjacielskim przestrogom, tylko sobie, — siali przez całe lata wiatr i oto dziś przychodzi im zbierać burzę — owoc swojej pracy.

Niech mówią same za siebie fakta.

Nie tak dawno, bo w poświątecznych numerach dzienników krakowskich czytaliśmy, że w czasie odprawiania dorocznej, uroczystej i tradycyjnej Mszy św. t. zw. „Pasterki“, wtargnęła do kościoła Marjackiego gromada ludzi, złożona z parę tysięcy osób obojga płci z czerwonemi sztandarami i muzyką na czele i urządzili sobie w domu Bożym w czasie nabożeństwa głośne harce i ksiądz nie był w możności odprawiania nabożeństwa, chociaż dwa razy odchodził i przychodził do ołtarza. — W Tarnowie znowu w kościele u O. O. Misjonarzy włożono do konfesjonału (podobno tam, gdzie pewien ks. spowiednik pyta się ludzi, na kogo głosowali) nieżywego psa, a do kropielnicy nalano atramentu, tak że ludzie po przeżegnaniu podobni byli do murzynów.

Obydwa te wypadki dowodzą, że demoralizacja społeczeństwa zrobiła ogromne postępy, że następuje zanik wszelkiego kultu dla miejsc świętych i religijnych obrzędów. — Wypadki podobne zasługują też na najwyższe potępienie i wzgardę dla sprawców podobnych igraszek.

Prawda, że w każdem społeczeństwie znachodzą się jednostki zwyrodniałe, które schodzą na bezdroża i popełniają zbrodnie. Nic się jednak nie dzieje bez przyczyny i dlatego też wypadki powyższe mają swoje źródło, z którego wypłynęły, t. j. z nadużywania kościoła do celów świeckich.

Dotychczas kościoły były otaczane przez wszystkich wiernych szczególną opieką i największym poszanowaniem. Każdy się do niego zbliżał z czcią, nabożeństwem i pokorą, jako do skarbca cudownych tajemnic Bożych. Nie było jeszcze wypadku, ażeby nawet żyd czy heretyk, przestępując progi świątyni katolickiej, pozwalał sobie na drwiny lub nie odkrył głowy, a nawet często się zdarzało, że bezwiednie uginały się pod nim kolana, bo czuł, że znajduje się przed potęgą i majestatem Boskim.

Nie zdarzały się nigdy w kościołach wybryki, bo nikt nie dawał do nich powodów. Słowem, szanowano kościoły i kapłanów tak długo, jak długo w nich tylko o rzeczach świętych, religji i Bogu rozmawiano. — Upadł kult dla kościołów, stracili wszelki szacunek księża, odkąd zaczęli w kościele politykować.

I tak się musiało stać. Wszak gdy lud musiał słuchać zamiast słowa Bożego niecnych wyzwisk, często zwykłych ordynarnych kłamstw i oszczerstw, rzucanych na ludzi, których znał, kochał i szanował, musiał nastąpić wstręt do takich kazań, zniechęcenie do kościoła. Bo kłamstwo w świątyni, na nabożeństwie w obecności Boga, musiało wyrwać wiarę, a potem nastąpiło lekceważenie miejsca świętego. Nie mogło być inaczej. Jakże lud miał szanować tego kapłana, gdy on sam zniżył się do roli opryszka, obdzierającego bliźniego — wprawdzie nie z majątku, ale z droższej bez porównania czci i honoru? Czy może mieć ktoś szacunek do kapłana, który z kościoła robi ujeżdżalnie, sale wiecowe, skąd grzmią wyzwiska, paszkwile i obelgi na drugich, może o całe niebo uczciwszych od tego, który to wypowiedział?

A goretsi powiedzieli sobie: Robisz ty z kościoła ja-

skinię zbójców i nie wstydzisz się ludzi a Boga nie boisz, to widocznie sam tego przybytku Bożego nie cenisz, skoro go świadomie znieważasz. Wolno to robić tobie, wolno i nam, — pójdziemy teraz w zawody, — kto tę sztukę lepiej potrafi, tembardziej, że miejsca w kościele jest dość. Tu są podłoża zbrodni...

Gdy się w gazetach księżo-endeckich pisało o śp. prezydencie Narutowiczu, że jest „zawadą", która powinna być usunięta, znalazł się natychmiast wykonawca i „zawadę" usunął, aby idea katolicko-ludowa była górą — i endecy mogli powtórnie hrabiego wybierać. Cóż dziwnego, że gdy księża wprowadzają politykę do kościoła, znajdzie się kto inny, który będzie to samo robił, a potrafi robić bez porównania lepiej, bo ma lepszą praktykę.

I co wtedy stanie się z naszymi kościołami? Czy obłąkańcy w sutannach nie widzą tej zgnilizny, jaką przez swoje postępki sieją dookoła siebie i w sercach wiernych?

Chwała Bogu, że w znacznej części duchowieństwa nastąpiło już pono otrzeźwienie, a nawet dwu biskupów uprawia silną propagandę, aby oczyścić kościół Boży z tego, co nic wspólnego ze świętością nie ma. Byłby najwyższy czas, ażeby te spustoszenia naprawić, przepaść między księżmi a społeczeństwem zasypać, a z kościoła św. zrobić trzeba znowu to, czem zawsze był i powinien zostać: Dom Modlitwy dla wiernych. **M. C.**

# Pouczenie w sprawie wyjazdu do Ameryki i Francji.

Z różnych powiatów otrzymują posłowie częste listy z prośbą o pomoc przy wyjeździe do Ameryki, więc dla użytku interesowanych podaję następujące informacje:

Wyjazd do Ameryki jest obecnie z powodu bezrobocia, jakie tamże panuje, bardzo utrudniony. To też nader lekkomyślnie postępuje ten, który najpierw wysprzedaje część lub cały swój majątek po to, by zdobyć pieniądze na podróż, a potem dopiero o pozwolenie na wyjazd się stara.

O ile nie należy do uprzywilejowanych, o czem poniżej wspomnę, musi czekać niekiedy blisko rok, a przez ten czas ileż stracą na wartości pieniądze ze sprzedaży uzyskane?

Osoby, chcące udać się do Stanów Zjednoczonych, winny postępopwać w sposób następujący:

Należy najpierw wystarać się o bilet okrętowy, a potem o paszport polski w swojem Starostwie, następnie przesłać pocztą do Amerykańskiego Konsulatu Generalnego w Warszawie, ul. Jasna 11, — arkusz papieru, który ma zawierać wyraźnie napisane następujące dane:

Imię i nazwisko: . . . . . . . . . . .
Data urodzenia: . . . . . . . . . . .
Miejsce urodzenia: . . . . . . . . . .
Numer paszportu: . . . . . . . . . . .
Data wystawienia paszportu: . . . . . .
Przez jaki Urząd paszport został wystawiony:
Nazwa Towarzystwa Okrętowego, przez które został zakupiony bilet okrętowy: . . . . . .
Port, z którego emigrant wyjedzie: . . . . .

Do tego arkusza dołączyć należy t. zw. affidavit, stwierdzający pokrewieństwo emigranta z jakąkolwiek osobą w Ameryce, oraz ofrankowaną kopertę z dokładnym swoim adresem, w której to kopercie Konsulat Amerykański prześle emigrantowi pocztą poleconą kartę z numerkiem kolejowym i datą stawienia się do Konsulatu, celem złożenia podania o wizę.

Do tego pierwszego podania nie należy dołączać paszportu, ani żadnych pieniędzy.

Podania o wizę składa się osobiście w Warszawie i to tego dnia, który jest podany na karcie z numerkiem kolejowym, przedtem atoli należy uzyskać wizę Polskiego Urzędu Emigracyjnego (Warszawa, ul. Królewska).

Pierwszeństwo przy otrzymywaniu wiz mają osoby posiadające w Ameryce bliskich krewnych, zwłaszcza o ile ci krewni są obywatelami amerykańskimi, — oraz ci, którzy już przedtem w Ameryce mieszkali.

Powyższego porządku trzyma się Konsulat Amerykański bardzo ściśle, to też niesłychanie trudno jest przyspieszyć komuś numer kolejowy, a pieniądze na adwokatów są zupełnie stracone.

I do Francji, choć znacznie bliżej, dostać się obecnie trudno. Są tam roboty sezonowe, przeważnie na roli, a chcąc uzyskać pozwolenie na wyjazd, trzeba się wykazać zwolnieniem od służby wojskowej lub jej odroczeniem i świadectwem zdrowia. Emigrantów bada jedna komisja w Krakowie (ul. Podzamcze), a druga w Poznaniu. Komisje te licznych kandydatów odsyłają z powrotem do kraju. Roczniki młodsze, od 1900 r. począwszy, z wojska odnośnych poświadczeń nie uzyskają.

**Gabrjel Dubiel**, poseł na Sejm.

# O czem najwięcej każdy mówi?

Do wszystkiego na świecie można się przyzwyczaić, jeśli się tylko często jedno i to samo widzi lub słyszy, albo za często koło czegoś przechodzi. Dzisiaj każdy się przyzwyczaił do narzekania na biedę. Kogokolwiek się spytasz o powodzenie, każdy ci napewno odpowie: Oj bieda, bieda... — Na biedę narzeka obszarnik, fabrykant, żyd, rzemieślnik, handlarz, urzędnik, robotnik i wreszcie chłop. Jedni mają rację narzekania, a drudzy nie, — ponieważ jednak przyzwyczaili się słuchać o biedzie i patrzeć na biedę drugich, więc i oni narzekają. Nie chcą być lepsi ani gorsi od drugich.

O biedzie mówią jeszcze najwięcej ci, którym się najlepiej powodzi i zwalają winę tej rzekomej biedy na tych, którzy najmniej jej winni, t. j. na chłopów. U kogo faktycznie ta bieda jest i kto jej winien?

Jeśli ona jest u chłopa i robotnika, to winni jej przeważnie fabrykanci, obszarnicy, żydzi i handlarze, zwłaszcza ci wielcy, a także i niektórzy urzędnicy, jak np. adwokaci, notarjusze, lekarze i geometrzy ponoszą za nią odpowiedzialność, boby z chłopa ostatnią koszulę zdarli, gdy się do nich uda. Tym to najlepiej się powodzi, a mimo to najwięcej na biedę narzekają, najwięcej o niej mówią i najbardziej winę tej rzekomej biedy chłopu przypisują.

Chłop i robotnik nigdy nie będzie wpierw więcej za

swój produkt i za swą pracę żądał, jeśli za towar, jaki potrzebują kupić, nie będzie się śrubować cen coraz to wyższych.

Niestety! U handlarzy, rzemieślników, adwokatów i innych „wolnych zawodów" powstała taka chciwość prędkiego i łatwego wzbogacenia się, że zupełnie nie zważają na nic i na nikogo, ani na miłość bliźniego, ani na następstwa, jakie za sobą i za swoją „robotę" pociągną, lecz poprostu drą skórę z prawdziwie najbiedniejszych. — Musi chłop za swój produkt więcej żądać, jeśli on musi na swe potrzeby więcej wydawać, jeśli mu przyjdzie dzieci okryć a niema skąd pieniędzy wziąść. Także robotnicy i niektórzy urzędnicy wiatrem nie będą się żywić, tylko chlebem i mięsem. — Państwo polskie nie mając dla nich pieniędzy, — bo obszarnicy, fabrykanci, handlarze i żydzi, jak dla ludu, tak i dla państwa nie są przychylni i nie chcą żadnej dla państwa, ani dla nikogo ofiary ponieść, — musi na ową podwyżkę dla robotników i urzędników drukować nowe pieniądze ,wskutek czego kurs naszej waluty obniża się stale.

Jednak nikt gdzieindziej winy nie dopatruje, jak tylko u chłopa i każdy na biedę narzeka, a cóż ma dopiero mówić chłop, jeśli się na niego winę wszystkiego złego zwala i wokoło samą tylko zazdrością i nienawiścią jest otoczony — dlatego tylko chyba, że jest chłopem!

Nie zwalam winy na wszystkich urzędników, — boć przecież i oni nie wszyscy na jednakowych stanowiskach są i może także niektóry z nich słusznie na biedę narzeka, zwłaszcza ci, którzy są liczną rodziną obarczeni, a nie mają swojego mieszkania, o które dzisiaj w miastach dosyć trudno i trzeba płacić za niego bardzo drogo.

Ale czy lekarzom, adwokatom, notarjuszom naprawdę się krzywda dzieje? Chyba nie — przynajmniej nikt tej biedy u nich nie widzi!

Gdy ktoś przyjdzie z jakąś sprawą do adwokata, to ten za poradę lub za małą sprawę żąda kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy marek. Gdy ojciec lub matka zapisuje u notarjusza synowi lub córce kawałek gruntu lub budynek, to ten za szkrabnięcie kilka razy piórem zażąda o mało nie połowę wartości danego majątku, a cóż dopiero, gdy jeszcze do tego przyjdzie opłata skarbowa? A jeśli zajdzie komuś potrzeba sprowadzenia na jakiś zagon geometrę rządowego, bo cywilny niema prawa, to ten za kilkogodzinną lub minutową „pracę" żąda do 50 tysięcy marek, a tych tysięcy czasem i ten zagon więcej nie warta. — Zachoruje ktoś i poszle po doktora, to ten za samo opukanie chorego, na czem się często ogranicza cała „praca", zażąda także do 50 tysięcy marek.

Mimoto gdy takie łupiskóry zobaczą przed sobą chłopa lub kobietę, zwłaszcza „piastowca", to dopiero sobie na nim używają swoimi „inteligentnymi" językami!

Płać chłopie lub kobieto, powiadają, bo weźmiesz za zboże, za masło, za jaja, bo rzekomo pieniędzy masz dosyć i od marek aż ci sienniki pękają. Ciebie więcej jajko nie kosztuje jak przed wojną, a masło też i w takiej samej maśniczce robisz jak dawniej.

Każdy bowiem widzi u chłopa lub kobiety to tylko, co do miasta przywiezie lub przyniesie, ale nie widzi tego, co w jego lub w jej domu zostało, t. j. **tej prawdziwej biedy.** Przecież wydatki ma także duże, a na pokrycie tych wydatków nikt chłopu nic nie daje, a przecież w każdy dzień przez cały rok kura jaj nie niesie, krowa się na masło nie doi, ani nie cieli, a wszystko potrzebuje przez cały rok w każdy dzień jeść.

Zboża i ziemniaków z pola w każdy miesiąc się nie zbiera. Jeśli coś z tego sprzeda, to może raz tylko do roku, — a ileż to wydatków przez cały rok?! A więc niechże się każdy nad tem zastanowi, gdzie jest największa bieda, kto słusznie w niej żyje i słusznie na nią narzeka.

**Ignacy Franczyk**, chłop z Sandeckiego.

# Baczność Ludowcy!

### W DĄBROWSKIM.

W poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w sali Rady powiatowej ZEBRANIE, na które zaprasza się wszystkich mężów zaufania i delegatów Kół.

Porządek dzienny następujący:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie posła powiatu prof. Dubiela.
3. Sprawy wewnętrzne.
4. Wybór Powiatowej Rady Ludowej i mężów zaufania.
5. Wnioski i interpelacje.

Prosimy o liczny udział.

POWIATOWY ZARZĄD P. S. L.

**St. Nowak**, sekr. **Ign. Patolski.**

### W JASIELSKIM.

Ludowa Rada Powiatowa w Jaśle powołała do życia Powiatowy Sekretarjat P. S. L. Biuro Sekretarjatu będzie się mieściło w sali Spółki producentów bydła (gmach Rady Powiatowej) w Jaśle, a będzie otwarte do użytku ludowców w dnie piątkowe cały dzień, zaś w inne dnie przedpołudniem. Celem Sekretarjatu jest informowanie członków P.. S. L. przedewszystkiem w sprawach politycznych. W biurze będzie można otrzymać druki potrzebne do organizacji Ludowych Rad gminnych i prenumerować pisma ludowe. Sekretarjat będzie udzielał bezpłatnie porad we wszystkich sprawach. O tem zawiadamiamy niniejszem wszystkich ludowców w powiecie, — z tem, że z dniem 1 stycznia b. r. rozpoczął Sekretarjat swoje czynności.

Sekretarz: Wałaszek. Prezes: **Lazar.**

### W BRZESKIM.

**Poseł Brodacki** prosi nas o wytłumaczenie, że na zapowiedziane 6-go stycznia w Zakliczynie, a 7-go stycznia w Wojniczu wiece z powodu zapalenia gardła przybyć nie mógł. Myśląc, że odzyska głos — do ostatniego dnia wieców tychże nie odwołał, jednakże choroba dotąd nie ustąpiła.

———:—:———

**Okazję najlepszą do budzenia zmysłu oszczędności i do utrwalenia niezależności państwowej daje Pożyczka Złota, gwarantująca nabywcy trwałą wartość realną dla jego oszczędności.**

**RÓBCIE OSZCZĘDNOŚCI I KUPUJCIE POŻYCZKĘ ZŁOTĄ!**

# Prosimy odnowić prenumeratę na rok 1923!

# Chcemy płacić podatki, ale sprawiedliwie wymierzone.

Wszystkim Naczelnikom gmin, którzy zgłosili się do mnie z zażaleniami na niesłuszny wymiar podatku osobisto-dochodowego, donoszę, że sprawą tą zajmę się z całą gorliwością, — albowiem przekonałem się, że specjalnie w pow. dąbrowskim podatek ten został wymierzony bardzo nierównomiernie. Znane mi są wypadki, w których obszarnicy z kilkuset morgów mają płacić mniej, niż chłopi z 6—10 morgów.

Szczególnemi względami otoczył Inspektorat podatkowy w Dąbrowie pp. Konopkę, Stojowskiego, Sroczyńskiego, oraz kilku proboszczów, którzy wcale na tym padole nie ukochali ubóstwa.

Kto z włościan uważa, że wymierzono mu za wysoki podatek, — niech wniesie do Inspektoratu podatkowego w Dąbrowie pismo mniej więcej tej treści:

Do Inspektoratu Skarbowego
w Dąbrowie.

Przeciw wymierzonemu mi podatkowi osobisto-dochodowemu w kwocie . . . . . . wnoszę rekurs i przytaczam na jego poparcie następujące dane:

Mam gruntu morgów . . . . . ., klasy . . . . . . dzierżawię . . . . . . osób do wyżywienia mam . . . . . . w tem dzieci . . . . . .

Kto miał wydatki na odbudowę lub poniósł jaką klęskę elementarną (np. gradobicie, pożar, wylew rzeki), może się na to powołać.

Pod rekursem ma być podpis i dokładny adres.

Nie chcąc być źle zrozumianym, powtarzam to, co mówiłem podczas interwencji w Inspektoracie w Dąbrowie 2-go b. m., że lud włościański rozumie ciężkie położenie państwa i uważa za swój obowiązek daniny i konieczne dla istnienia państwa opłaty uiszczać, ale trudno nam cierpieć, by urząd państwowy, który winien świecić ludności przykładem sprawiedliwości i sumienności, kpił sobie poprostu z niej i wymierzał np. takiemu magnatowi, jak p. Konopka, mającemu przeszło 1000 morgów, młyn i gorzelnię 67.540 Mkp., podczas gdy np. p. Gała z Gręboszowa, mający około 20 morgów, ma płacić dwa razy więcej.

Dziwnem jest także i bardzo gorszącem, że p. baron, który zapewne uważa się za lepszego patrjotę i obywatela od prostego chłopa, zamiast dać przykład ofiarności dla Ojczyzny, a przynajmniej nie spychać ciężarów na barki biedoty wiejskiej, podobno zasłaniał się różnemi papierkami i zapiskami, byle tylko z Urzędu tak olbrzymią ulgę uzyskać.

Panowie z obozów wrogich ludowi dużo deklamowali o miłości ojczyzny podczas wyborów, teraz szczerzy u nich zębce pospolity, brzydki potworek egoizmu i sobkostwa.

Na ten egoizm rady niema, bo trudno skrzesać tam płomień, gdzie jest chłód i zimno, ale niedbalstwo lub zła wola władz winny być ukrócone, bo zło płynące z góry jest złem podwójnem, jest źródłem bezrządu i anarchii, a z tych musimy się otrząsnąć, jeżeli chcemy mieć własne państwo.

**Gabrjel Dubiel**, poseł na Sejm.

# Do Czytelników „Ludu Polskiego".

**Każde stronnictwo może się wtedy naprawdę rozwijać, wzmacniać i stać się potęgą, gdy ma liczną, szeroko rozgałęzioną i pilnie czytywaną prasę czyli gazety. Tam, gdzie od lat dochodziły gazety ludowe, nie potrzeba było przy wyborach wieców, ani żadnej agitacji z naszej strony, bo ludność była na tyle uświadomiona, że się przekupić ani uwieść na obiecanki nie dała. Gazety są najlepszym doradcą, przyjacielem i nauczycielem, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdzie tyle sideł zastawia się na chłopa ,aby go tylko w nie złapać, a potem ujarzmić. Znaczenie gazet zrozumieli bardzo dobrze i nasi przeciwnicy i dlatego zasypują was i zasypywać was będą jeszcze za darmo rozmaitemi „Ludami katolickiemi", „Wieńcami-Pszczółkami" i t. p. szmatkami, na które łożą pieniądze księża i panowie.**

**My takich gadzinowych funduszów, jak oni, nie posiadamy i dlatego gazety nikomu za darmo posyłać nie możemy.**

**Zresztą „Lud Polski" jest tak tani, że i najuboższy może go zaprenumerować i zapłacić, gdy zechce. Chciejcie więc wszyscy to zrobić i nadsyłajcie prenumeratę na rok 1923, bo kto do końca stycznia prenumeraty za „Lud Polski" nie nadeszle, temu bezwarunkowo pismo wstrzymamy. Równocześnie zawiadamiamy, że będziemy dążyć do ulepszenia pisma. Celem naszym jest dawanie wam zdrowej oświaty, chronienie stanu włościańskiego przed napaściami wrogów, tępienie nadużyć i zjednoczenie ludu. — Idą czasy na chłopów ciężkie. Czy wam pomogą same żale, gdy się sami nie będziecie umieć bronić i obrońców waszych nie poprzecie?**

**Ruszcie się więc, a nie śpijcie. Niech każdy z was nie tylko sam nadeszle prenumeratę, ale kilku nowych prenumeratorów zjedna, a wzrośnie armia ludowa, przyjdzie zwycięstwo, siła i dobrobyt mas włościańskich.**

**O tę pracę dla P. S. L. i naszego pisma prosi was usilnie**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA „LUDU POLSKIEGO".**

# Kto niszczy nasze lasy?

Lasy niszczą zazwyczaj złodzieje, paskarze, kłusownicy, ale jest przecież trochę nieprawdopodobne, aby je niszczyli strażnicy. — A jednak w wielu wypadkach tak jest.

Do gminy Ruda Rysia przybył niedawno nowy strażnik Pawłowski i zamieszkał u Wojciecha Borowca. — Chytry leśny — jak świadczy Stanisław Jarosz — nosi kloce do różnych domów i robi na nich piękne interesa, gdyż od tego czasu żydkom w Brzesku znacznie przybyło paliwa i mają czem paskować!

Zaś rozmaici „zięciowie" spotrzebują resztę na wyrób cebrzyków, wiader i t. p. Możeby tak władze odpowiednie w Nadleśnictwie w Gawłówku zechciały przeprowadzić śledztwo, a nadleśniczego za nadużycia popełniane w służbie pociągnęły do odpowiedzialności.

Urzędnik ,który zamiast pilnować państwowego dobra — sam go niszczy — nie wart współczucia i zasługuje on tylko na pogardę i karę.

**Obywatel.**

# O cześć wam panowie.

Gdy wjeżdżał wysiannik Wilusia do grodu,
Panowie się nisko kłaniali;
Gdy jechał zaś pierwszy Wybraniec narodu,
Panowie nań błotem rzucali!
O cześć wam endecy — sługusy kajzera
Za wasze wybryki, szaleństwa;
O cześć wam szaleńcy — falango Hallera,
Za czyn wasz, ów godny przekleństwa!
Gdy słusznie zwyciężył głos ludu w narodzie,
Panowie bezprawie głosili.
Gdy pierwszy Prezydent okazał się w grodzie,
Panowie Go skrycie zabili!
O cześć wam wielmoże, hrabiowie, magnaci
Za naszą Ojczyznę zdeptaną.
O cześć wam panowie, mordercy współbraci,
Za krew tą niewinnie przelaną!

A. B. Klemens, Biez.

# Konfesjonał a polityka.

Powiada przysłowie, że „tonący chwyta się brzytwy". — Bardzo słusznie. — Księża, panowie i ich hajduki wypróbowali już do tego stopnia wszelkich uczonych i wyrafinowanych sposobów utrącenia ludowców, że obecnie w swoim fanatyzmie chwycą sie nawet świętokradztwa, bo bezczeszczenia św. Sakramentów, jakim jest pokuta, t. j. spowiedź. Nie pomagały polityczne kazania, wyklinania, kolportaż „Ludu katolickiego" w kościele, trzeba jeszcze dla ratunku użyć konfesjonału, — niby ów tonący brzytwy.

Nie nowy to wprawdzie sposób nawracania ludowców, a prawie zawsze bezskuteczny, ale młodą dewotkę i starą pannę da się jeszcze uchwycić na wędkę. Księża mają na tem polu bardzo dużo doświadczenia, więc i próby się powtarzają.

Gorzej jest z mężczyznami. Ci są na pochlebstwa księży więcej odporni i śmielsi, więc gdy ksiądz przy spowiedzi zjeżdża na politykę, odpowiadają śmiało, że konfesjonał jest przeznaczony do porachunku z Bogiem, a nie do naganiania ludzi do księżo-pańskiej obory i wymuszają tem nieprzejednanem stanowiskiem rozgrzeszenie.

Podobny wypadek politykowania księdza przy spowiedzi miał i niżej podpisany. Było to w Krakowie 22-go grudnia w kościele O. O. Misjonarzy. Po skończonej spowiedzi ksiądz zapytał się mnie niespodziewanie, na kogo przy wyborach głosowałem. Gdy odpowiedziałem, że na jedynkę, ksiądz się rozsierdził, przez kilka minut sapał jak miech kowalski, a potem wybuchnął i jednym tchem wyrecytował, że ludowcy to niedowiarki, heretyki, chcą kościoła narodowego i wszystkich okropności i oświadczył mi, żebym do Witosa szedł po rozgrzeszenie. — Odparłem spokojnie, że to wszystko nieprawdą, że nieprzystoi księdzu przy spowiedzi opowiadać kłamstwa, — ale byo to tylko dolaniem oliwy do ognia. Ksiądz przygryzł z początku wargi, a potem rozwiązał mu się świątobliwy język i grzmiał już bez zastanowienia, że ludowcy łączą się ze żydami po to, aby zabrać plebańskie grunta, że są gorsi od socjalistów i t. p. Mówił to na głos w obecności kilkudziesięciu wiernych, którzy czekali przy konfesjonale na swą kolej, w końcu oświadczył, że jednak Pan Bóg karze ludowców, bo zwycięstwo Witosa w niwecz się obróciło, bo „jego prezydent" nie będzie w Polsce panował — czyli ksiądz **misjonarz przy św. spowiedzi pochwalił mord.**

Tego było mi już za wiele, krew uderzyła mi do głowy na to bluźnierstwo i odpowiedziałem z kolei, powołując się na jeden z tysięcznych przykładów, iż nie chłopi, ale klasztor w Staniątkach żydowi sprzedaje wszystko zboże, żyd tam jest generalnym dostawcą, — że jest hańbą okazywać zadowolenie ze zbrodni przy spowiedzi i że gdyby Witos był księdzem, toby z pewnością wypełniał swoje obowiązki sumiennie, a nie nadużywał konfesjonału i św. Sakramentów do polityki. — Chciałem już wzburzony odejść od konfesjonału, ale ks. widocznie opamiętawszy się, że uniósł się za daleko, udzielił mi rozgrzeszenia i w ten sposób spowiedź, a raczej dyskusja polityczna zakończyła się dla księdza misjonarza dość niekorzystnie.

Wyszedłszy z kościoła, postanowiłem tego wybryku księdza nie puścić płazem i opisać wszystko dokładnie, tamtym dla upamiętania, a wam bracia chłopi dla nauki i przykładu, abyście się nie zlękli nawet konfesjonału, ni wszelkich klątw, bo takimi księżmi — jak wyżej opisany — z pewnością Pan Bóg się brzydzi i odwróci się od nich i skarci ich, jak owych przekupniów, kupczących w świątyni jerozolimskiej, słowami: Dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. — I wyrzecze się ich kiedyś Pan Bóg, bo na to sobie zasłużyli.

**J. C.**

# „Świnia kwiczy, a wór drze..."

Powyższe przysłowie, ilustrujące wyrafinowaną i nałogową obłudę, powinno się koniecznie przytoczyć, gdy zajdzie potrzeba pisania o księżo-Maślankowato-hrabskim stronnictwie i jego organie „Ludzie katolickim". Pisemko to utrzymywane przez hrabiego Łubieńskiego i biskupa Wałęgę po to, aby różne Matakiewicze i Czuje mogły być posłami i przehandlowywały chłopów hr. Żółtawskim i Lewinom Strońskim, — redagowane przez księży fanatyków przy stołach biesiadnych i w kuchni plebańskiej, a rozchwytywane skwapliwie przez stare panienki, ma czasem dziwne czy dzikie pretensje do prawienia moralności...

Podobne pretensje mógłby także mieć np. ksiądz, który trzy gospodynie chowa, a oburza się na rozpustę, — złodziej, któryby stawał w obronie prawa własności, — albo morderca, któryby się oburzał, widząc poćwiartowanego trupa. — Ci wszyscy mogą to robić, ale taka robota nazywa się podłością, szarlatańswem, okłamywaniem ludzi.

Takiej to pięknej roboty podjął się i „Lud katolicki" w numerze noworocznym. Zamiast wstydzić się i udawać, że go nie ma, redaktorzy owego pisemka, lubujący się i nurzający w paszkwilach, kłamstwach i brudach moralnych — jak pewne bezrogie stworzenia w gnoju — udają święcie oburzonych, bo „Lud Polski" obraził ich honor, gdyż wyśpiewał ludowi — jak go to katolicko-ludowi, zaślubieni z obszarniczem stronnictwem Cieńskich i Żółtowskich zdradzili.

Artykuł ów, spłodzony w obawie o morgi plebańskie, a napisany ze świątobliwą zapalczywością, — nosi tytuł „Uwodziciele ludu".

**„Świnia krzyczy, a wór drze"**. Ci, których treścią życia stało się właśnie nic co innego, jak zwodzić i okła-

mywać lud w nieskończoność, — którzy zamęczają często ludzi składkami na „cele kościelne“ po to, aby gospodyni mogła sobie sprawiać kostjumy niby hrabina, — ci wreszcie, którzy za „uwiedzenie“ muszą wyjeżdżać do Rzymu „na studja“, śmią jeszcze opowiadać morały o „uwiedzeniu ludzi“.

Autor artykułu p. W. Z. zastrzega się tam, że „nie ma chęci (może odwagi?) polemizować z chorobliwemi wypocinami naszego pisma“, nie szczędzi mu jednak — według swego zwyczaju rozmaitych pchnięć, z których wynika, że jednak „Ludu Polskiego“ argumentami zwalczyć nie można i trzeba koniecznie argumenty zastąpić ersatzem — ujadaniem.

Rozgoryczenie p. czy ks. W. Z. zupełnie zrozumiałe. Kto tak otwarcie a szczerze, bez obsłonek obija tynk z pobielanych grobów — i ukazuje ludowi całą zgniliznę w nich zawartą, ten nie może być łaskawie przez tarnowskich wikarych traktowany, nawet w tym wypadku, gdyby oni po 100 razy dziennie głosili: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze“. — Wszyscy śmiertelnicy, a specjalnie księża, mają to do siebie, że chołdują przedewszystkiem zasadzie: „Lubię ciebie, ale wolę siebie“. Ponieważ zaś ludowcy zbyt często wmawiają w księży, że nietylko im wszystko, ale i biednemu ludowi coś się należy, więc stąd ta zajadła nienawiść do ludowców.

To dawno pojął lud, dlatego się od was odwraca i szkoda naprawdę drogiego papieru na wykręcanie się sianem, że „Lud Polski“ „napada“ na znane i powszechnie cenione osobistości, zapisane złotemi zgłoskami w dziejach pracy społecznej“.

Maślanka, Matakiewicz, hr. Łubieński i cała kupa szarlatanów politycznych, zdobywających mandaty na najgłupszych i przez was obałamuconych ludzi, mają być złotemi zgłoskami zapisani? Gdzie i za co? Cóż oni dla ludu zrobili?

Kiedyż przestaniecie łgać o zaślepieńcy i raz wreszcie łupniecie się w piersi z pokorą, że staliście się trąbą wstecznictwa i jego ostoją, że chodzi wam nie o dobro ludu, tylko o wypchane złotem kieszenie, żeby się nie wypróżniły, o wepchnięcie z powrotem ludu w bezdenną otchłań ciemnoty, aby wam służył, kłaniał się, pracował dla was i był pomostem, po którym chcecie przejść do upragnionej władzy!

Szkoda jednak wysiłków i pracy beznadziejnej, bo na te wszystkie swoje plewy chłopa nie weźmiecie. — A przedewszystkiem szkoda prawić morałów, któreby wam się przedewszystkiem przydały! Wróćcie do Chrystusa, bądźcie lepszymi, mniej chciwymi a więcej ofiarnymi, — nie róbcie z ambon mownic politycznych, nie kłamcie nałogowo, usuńcie najpierw „Ludu katolickiego“ przewrotność i styl zbójecki, to wtedy i „Lud Polski“ pierwszy was pochwali!

**Ma-czuga.**

---

# Kącik rolniczy tarnowianina.

**Próba siły kiełkowania nasion.**

Jakiego to przykrego zawodu musiał doznać niejeden z czytelników, który po zasianiu nasion na stałe miejsce, spostrzegł po niewczasie, iż zasiał złe nasienie, które mu nie zeszło i postradał plon, na który liczył.

By tego uniknąć, należy zawsze przed rzuceniem nasienia jakiegokolwiek w ziemię, przeprowadzić najpierw w mieszkaniu próbę siły kiełkowania tegoż.

Jakie nasiona poddać próbie?

Przedewszystkiem wszelkie nasiona zakupione, a następnie i nasiona swojej produkcji.

Jeśli zakupione nasiona nie kiełkują wcale lub źle, możemy przeprowadzić zawczasu reklamację i żądać nadesłania innego nasienia lub zwrotu pieniędzy; jeśli nasze nie kiełkują, a co może mieć miejsce wtedy, gdyśmy źle nasiona przechowywali, np. w zamkniętych szczelnie naczyniach ,a nie w woreckach płóciennych, w wilgotnem miejscu lub za mchem, za długo je trzymali lub też zebrali niezupełnie dojrzałe, np. z obawy przed ptakami, to mamy jeszcze czas postarać się o inne dobre nasiona przed siewem właściwym.

Jak tę próbę przeprowadzić należy?

Przygotować płytką miseczkę lub talerz i odpowiednie krążki bibuły, flaneli lub sukna starego, poczem na dno naczynia kładzie się płatek bibuły, flaneli lub sukna, zwilżony poprzednio dobrze wodą i rozkłada na nim równomiernie pewną ilość nasion, najlepiej 10 lub 100, poczem nakrywa się je takim samym wilgotnym płatkiem. Na płatek ten kładzie się inne nasiona, nakrywa je znowu i tak postępuje dalej. Na tym samym talerzu można przeprowadzić próbę 10 i więcej różnych gatunków czy odmian nasion.

Równocześnie w notatniku i na torebkach z nasionami znaczy się liczbę porządkową poddanych próbie siły kiełkowania nasion i cyfrę wysianych ziarn, np.:

1. Marchew Nantejska — ziarn 10.
2. Pietruszka krótka Berlińska — ziarn 100.
3. Buraki ćwikowe Egip. — ziarn 10.
4. Buraki pastewne Ecken. — ziarn 10.

Naczynie przykrywa się głębokim talerzem lub miską, by nasiona nie tak łatwo wysychały i ustawia blisko pieca, np. szafie.

Do skiełkowania nasion potrzebne są: ciepło, wilgoć i powietrze, ale nie potrzeba zupełnie światła, dlatego nasiona mogą być nakryte i w ciemności ustawione.

Podczas próby nie mogą ani razu nasiona i płatki wyschnąć, dlatego też codziennie należy przynajmniej raz skrapiać płatek wierzchni wodą.

Im bliżej pieca są umieszczone nasiona, tem częściej należy je skrapiać, ale tem prędzej skiełkują one.

Najlepszą będzie ciepłota do 12° C.; przy takiej ciepłocie kiełkują już po 3 dniach: rzodkiewka, sałata, groch; po 6 dniach: kapusta, kalarepa, rzepa; po 10 dniach: cebula, marchew; po 14 dniach: pietruszka, selery.

W miarę, jak nasiona kiełkują, podnoszą one na sobie płatki i wtedy przelicza się pokiełkowane ziarna i spostrzeżenia zapisuje w notatniku i na torebkach. Jeśli np. na 10 ziarn marchwi skiełkowało 5 ziarn, to na 100 wypada 50 ziarn, czyli 50%; jeśli na 100 zi0arn pietruszki skiełkowało 80, to zanotujemy przy pietruszce i na torebce 80%.

Po takiej próbie wiemy popierwsze, jak przedstawia się siła kiełkowania nasion, będących w naszem posiadaniu, a po drugie nie popełnimy w przyszłości błędu przy samym zasiewie, bo nasiona o wielkiej sile kiełkowania będziemy siali rzadko, o średniej gęściej, a o małej całkiem gęsto.

Ktoby nie chciał przeprowadzać próby kiełkowania w powyżej podany sposób, może wysiewać nasiona w ziemię w zwykłe doniczki kwiatowe, przykryć je lekko ziemią, skropić, nakryć szkłem i ustawić w ciepłem miejscu.

W zakładach ogrodniczych i w stacjach doświadczalnych używa się w tym celu specjalnych przyrządów do kiełkowania.

Korzystajcie Szan. Czytelnicy obecnie z wolnego czasu i róbcie teraz i zawsze w przyszłości takie próby, a uchronicie się od przykrego rozczarowania i wielu ciężkich strat. **D.**

*Przypomnienia na styczeń.*

W sadzie: ciąć zrazy do szczepienia i przechowywać je po oznaczeniu w wilgotnym piasku w chłodnej piwnicy lub zadołowane pod północną ścianą. Wycinać suche i obumierające gałęzie na drzewach owocowych, prześwietlać korony, oskrobać pnie na podłożone płachty — oskrobiny spalić — a jeśli niema mrozu, pnie obielić czystem wapnem lub z dodatkiem siwego kamienia. Jeśli niema śniegu, jak obecnie, kopać doły pod drzewka owocowe, nawozić ziemię w sadzie gnojem, kompostem lub gnojówką. Ciąć i robić sadzonki z porzeczek.

W ogrodzie warzywnym: kopać ziemię; na lżejszych ziemiach można siać: marchew, pietruszkę, cebulę, szpinak.

Czyścić nasiona swojej produkcji. Sprowadzać nasiona potrzebne i przeprowadzać próbę siły kiełkowania nasion. Przeglądać jarzyny i owoce w piwnicach i schowkach, usuwać nadpsute lub psujące się sztuki, a schowki i piwnice przewietrzać. **D.**

## Nasi posłowie przed wyborcami.

**Brzesko.** W piątek dnia 29 grudnia z. r. odbyło się w Brzesku w sali Sokoła zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast", na które prócz zaproszonych zjawiło się około 1500 osób, wypełniając salę po brzegi.

Zebranie zagaił p. **Budzyn**, którego też wybrano przewodniczącym, na sekretarza powołano p. **Wszołka**. Następnie zabrał głos prezes **Witos**, który przedstawił sytuację polityczną od czasu wyborów aż do obecnej chwili, nie szczędząc gorzkich uwag pod adresem tych, co to podczas wyborów poszli za srebrniki judaszowskie gdzieindziej. Pomimo nagonki wybory w Małopolsce wygraliśmy, — za to w Kongresówce, a zwłaszcza na Kresach, które przedstawiają blisko połowę obszaru Rzeczpospolitej, wybory przeszły fatalnie. — Przechodząc do sytuacji obecnej, zaznaczył, że największą bolączką obecnego Sejmu jest brak większości, której żadna strona, ani lewica ani prawica nie posiada i dlatego tak trudno jest stworzyć silny i trwały rząd. Do Sejmu nie weszły obecnie niektóre nawet wielkie stronnictwa, jak np. Skulskiego, stronnictwo Stapińskiego wprowadziło dwu posłów, a ze stronnictwa dwunastki — przy całym nakładzie sił — zostało wybranych zaledwie 6 posłów. Wodzowie tej 6-ki p. Matakiewicz i ks. Czuj, którzy przed wyborami ogłaszali się także ludowcami, poszli po wyborach do klubu hr. Żółtowskiego i Dubanowicza. — Pierwszem zadaniem Sejmu był wybór marszałka, którym został p. Rataj, następną czynnością był wybór prezydenta Rzeczpospolitej. Ludowcy nie mogli iść za hrabią Zamoyskim, który oprócz tego, że jest właścicielem 220.000 ha ziemi, niczem się właściwie dla Polski nie zasłużył. Głosowaliśmy za Narutowiczem, biednym szlachcicem, człowiekiem wielkiej nauki i sławy za granicą, gdzie dłuższy czas przebywał. Mimo to prawica demonstrowała na ulicach Warszawy, że hrabia nie wybrany, a na drugi dzień po objęciu urzędowania dokonano na nim mordu, a więc zbrodni, jakiej Polska od początku swego istnienia nie miała, bo królobójców u nas nie było. Udało się jednak opanować wzburzenie umysłów. W Polsce jest spokój i niema rewolucji, jaką przy podobnych wstrząśnieniach przechodziły inne państwa.

Gdy prezes Witos skończył, rozległy się niemilknące długo oklaski, — poczem zabrał głos poseł **Brodacki**.

Zwrócił on w swem przemówieniu przedewszystkiem uwagę na niezgodę panującą w Sejmie, nadmienił o utworzeniu rządu, który powinien się opierać na najszerszych warstwach ludności. — Zaś obywatele, którzy otrzymali w Polsce równe prawa, powinni przyjąć także i obowiązki i sumiennie je wypełniać. — Wykazał cyfrowo, jak rozbici są jeszcze chłopi, nadmieniając, że przy obecnych wyborach znalazło się dość takich, którzy dali się przekupić srebrnikami. Położył wreszcie nacisk na poszanowanie prawa, na coraz większą i silniejszą organizację, popieranie oświaty i tworzenie spółek rolniczych.

Po przemowie posła Brodackiego, nagrodzonej oklaskami, zabrał jeszcze głos red. p. Czuła, który w swem krótkiem przemówieniu zachęcał do czytania, prenumerowania i popierania pism ludowych, a zwłaszcza „Ludu Polskiego", który powinien prenumerować każdy chłop, jako swój organ.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, podnosząc miejscowe bolączki, na które wyczerpującą odpowiedź dał prezes Witos, poczem zgłoszono odpowiednie rezolucje, uchwalone jednogłośnie i wzniesiono trzykrotny okrzyk „Niech żyje" na cześć prezesa Witosa i posłów ludowych.

Następnym punktem obrad był wybór 15 delegatów do Powiatowej Rady ludowej. — Napiętnowano przytem i wykluczono ze stronnictwa tych imiennie podanych członków, którzy przeciwdziałali stronnictwu, dając się przekupić. Odczytano również listę członków, udzielając pochwały pracownikom, którzy podczas wyborów położyli dla stronnictwa wielkie zasługi. — Uczczono pamięć zmarłego dzielnego ludowca śp. Józefa Jakóbasa przez powstanie, — jak również uchwalono posłać telegram ze współczuciem do p. Mączki, którego spotkało wielkie nieszczęście w rodzinie. — Na tem zebranie zakończono.

**Jan Wszołek**, sekretarz.

### DZIAŁ GOSPODARCZY.

Kurs pieniędzy: za jednego dolara płacono (9 b. m.) 16.500 do 19.500 Mkp., franki francuskie 13.50 Mkp., marki niemieckie 2.30 Mkp., korony austrjackie 28.50 f. — Ceny złota: za jeden gram złota próby od 750/1000 do 900/1000 płacono 10.409 Mkp.

Na targach daje się odczuwać brak pieniędzy i dlatego też w ostatnich dniach pewnego rodzaju wyczuwa się zastój.

Bydło i świnie są stosunkowo do cen mięsa i tłuszczu tanie. Duży pokup na konie.

Pasza znowu podrożała. — Słoma kosztuje około 20.000 Mkp., siano dochodzi do 35.000 Mkp. Znacznie podniosła się cena na zboże. Notowano sprzedaż pszenicy około 80.000 Mkp., żyta i owsa około 50.000 Mkp., jęczmienia około 45.000 Mkp., — oczywiście przy sprzedaży wagonowej.

Podrożał również węgiel, oraz żelazo i maszyny rolnicze.

## Rozmaitości.

**Obrady Sejmu rozpoczną się 16 b. m.** Pomiędzy 10 a 16 będą się odbywać rokowania między stronnictwami dla wyjaśnienia sytuacji i ewentualnego utworzenia większości.

**Ustąpienie ministra skarbu Jastrzębskiego.** Minister skarbu Jastrzębski podał się do dymisji, która została przyjęta. Nowym ministrem skarbu ma podobno być zamianowany Wł. Grabski.

**Wzrost drożyzny w grudniu.** Według obliczeń gł. Urzędu statystycznego wzrost drożyzny w grudniu w stosunku do listopada roku ubiegłego wykazywał zwyżkę 35 procent, zaś środki spożywcze zdrożały o 42 i pół procent, a więc blisko o połowę.

**Uroczystości noworoczne w Warszawie.** Jest zwyczajem przyjętym nietylko w Polsce, ale i w całym świecie, a także w stosunkach międzynarodowych, że panujący książęta, prezydenci, ministrowie i t. d. przesyłają sobie i odbierają wzajemne noworoczne życzenia.

Podobne uroczystości noworoczne odbyły się i w Warszawie, gdzie Prezydentowi Rzeczpospolitej składał życzenia cały korpus dyplomatyczny, posłowie obcych państw. W pierwszym rzędzie nuncjusz apostolski, ambasadorowie, ministrowie, prez. Rady miejskiej, arcybiskup Kakowski i t. d. Wygłaszano przy tem okolicznościowe przemówienia, na które odpowiadał prezydent, poczem odbył się bankiet i galowe przedstawienie w teatrze wielkim, na którym to przedstawieniu obecna publiczność zgotowała prezydentowi serdeczną owację.

**Rokowania polityczne w Zakopanem.** Przez kilka dni między 2-gim a 6-tym stycznia bawili w Zakopanem prezydent ministrów Sikorski i marszałek Rataj, nadto prawie wszyscy przywódcy stronnictw. Prez. min. odbył szereg konferencji z marszałkiem Ratajem, posłami Witosem, Seydą i Thugutem, oraz woj. Gałeckim. Konferencje miały na celu obranie drogi i porozumienia, celem przygotowania do największej dziś pracy, mianowicie do naprawy Rzeczpospolitej i utworzenia większości, zdolnej do wyłonienia ze siebie mocnego rządu.

**Podwyższenie podatków.** Minister skarbu ma wkrótce złożyć do laski marszałkowskiej nowe rozkłady i projekty skarbowe w sprawie popwiększenia istniejących podatków i wprowadzenia nowych. Podwyższenie stopy procentowej będzie dotyczyło przedewszystkiem podatków gruntowego i dochodowego.

**Tyfus plamisty,** choroba jak wiadomo bardzo zaraźliwa i niebezpieczna, szerzy się na Podhalu. W Nowym Sączu zanotowano kilkanaście wypadków śmiertelnych. W niektórych domach powymierały całe rodziny.

**Sądy doraźne na paskarzy** Z Warszawy donoszą, że rząd ma podobno wystąpić z wnioskiem o wprowadzenie sądów doraźnych na paskarzy, dorabiających się olbrzymich majątków na przemycaniu środków żywności poza granice państwa.

**Jak głębokie jest morze?** Największa głębia morska znajduje się podobno na wschód od Filipin. Wynosi ona 9780 m., a więc jest o 1000 m. większą od wysokości Ewerestu, największej — jak wiadomo — góry na świecie.

**W Ameryce** policja wpadła na nowy sposób zwalczania pijaństwa. Spotkanego pijanego człowieka odprowadzają do komisarjatu policji i tam go fotografują poczem zezwalają mu przespać się. Po wytrzeźwieniu oddają mu fotografię i równocześnie zawiadamiają, że drugi okaz takowej wywieszą na widok publiczny. Tego rodzaju postępowanie odnosi lepszy skutek, niż wszelkie inne kary, gdyż każdy strzeże się, aby nie przyjść na nowo do takiego stanu, w jakim go fotografowano.

**Głód w Rosji.** Z powodu nieurodzajów w Rosji panuje klęska głodu, gdyż niedobór zboża wynosi co najmniej 1 miljon ton w Rosji i 590.000 ton na Ukrainie. Liczba osób dotkniętych klęską głodu, której przypadnie pospieszyć z pomocą, przekracza 8 miljonów. Według obliczeń władz rosyjskich cyfra ta nie obejmuje ludności 7 guberni, z których w kilku głód przybrał charakter klęski powszechnej. Sytuacja jest bardzo groźna. Władze sowieckie obliczają, że nie zdołają wyżywić z pośród powyższej liczby 8 miljonów więcej jak 4 miljony 520 tysięcy osób. Celem odbudowy gospodarczej kraju należałoby, jak obliczają, przywieść do okręgów dotkniętych głodem co najmniej 520.000 sztuk koni i tyleż krów. W okręgach tych liczba bydła i koni zmniejszyła się od r. 1920 przynajmniej o 50 procent.

---

### WESOŁY KĄCIK.

**Olimpijski spokój.**

Miejsce akcji: Plac Trzech Krzyży w Warszawie.

Rozwydrzony tłum atakuje gwałtownie posła ludowego.

Poseł, chcąc ukoić wzburzone namiętności, wskazuje tłumowi stojącą obok spokojnie policję i woła:

„Panowie i Panie! więcej spokoju. więcej spokoju! — bierzcie przykład z policji!"

——o—o——

### ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

**Al. Buczko, Zamość.** Dziękujemy serdecznie za współpracę i jednanie czytelników. Wszystko będzie zamieszczone, tylko nie naraz, bo nie mamy miejsca. Cieszy nas bardzo, że nasza gazetka do was dotarła i znalazła uznanie. Wierzymy głęboko, że przy obopólnych wysiłkach armja ludowa złączy się i wzmocni w niedalekiej przyszłości w jedną potężną całość. Cześć!

**Józef Dziak, Frysztak.** Dziękujemy serdecznie za uznanie i nadesłaną prenumeratę. Dodaje nam to wszystko podniety i ochoty do dalszej pracy. Tylko nie żyjmy narzekaniami i nie traćmy nadziei. To prawda, że w Polsce bardzo źle, dużo się jednak w niejednym wypadku poprawiło. A gdzieindziej też nie lepiej.

**Frandre.** Trochę później, bo mamy nadesłane skądinąd, a chcemy wszystkich obsłużyć. A czy nie możnaby coś prozą, bo nie chcemy przeładowywać gazetki wierszami. Cześć i pozdrowienie!

---

### SKŁADKI.

Na zebraniu delegatów Kół PSL., urządzonym przez prezesa Witosa w Tarnowie dnia 29 grudnia, złożono następujący fundusz:

Dr Janiga z Tuchowa 20.000, St. Kowalik 10.000, Jan Padło 10.000, St. Harlender 10.000, Józef Kornaus 5.000, Karol Regiec 5.000, Piotr Suberlak 5.000, Jan Wirtel 5.000, St. Wiatr 5000, Marcin Bujak 5000, Michał Gierałt 5000, Józef Kira 5000, Kaz. Konieczny 5000, Tomasz Schab 2000, St. Michalik 2000, Tomasz Kowalik 5000, Fr. Zaterski 1000, Józef Wzorek 500, Wawrzyniec Kukla 1000, Rafał Hachołowicz 500, J. Nowak 1000, Fr. Koziara 5000, Fr. Gawin 2000, Fr. Kukla 500, A. Żurowski 1000, Paweł Cierpich 300, J. Albin 1000, J. Turaj 1000, Fr. Wojtarowicz 500, Fr. Michalek 1000, St. Czupryna 1000, Fr. Słowik 1000, Wincenty Stawarz 5000, Korzeniowski 5000, Kaźmierz Suberlak 5000 marek. C. d. n.

**Nadesłano:** Józef Jeż Bolesław 1000, Józef Dziok Pułanki 1000, Adam Zając Gnojnik 1000 marek.

**Na dom ludowy im. W. Witosa w Miękiszu Nowym** p. w miejscu nadesłali: Dr Julian Nowak, b. prez. min. 100.000, Dr Jan Marszał Sieniawa 10.000, Dr B. Gruszka poseł 10.000, Fr. Moździan 10.000, M. Rzeźnicki 5000, A. Pluta poseł 5000, Pow. Rada Lud. w Jarosławiu 4175, ks. W. Trela prob. w Miękiszu 2000, St. Polit 2000, Leon Spisser 2000, Zygmunt Kieć 2000, Jan Partyka wójt 2000, J. Pacura 2000, J. Pancer 2000, W. Pikor 2000, St. Laska 2000, N. Izdebski 2000, P. Adamów 2000, J. Gonclarz 2000, R. Moździan 2000, M. Kriger 2000, J. Rzeszutek 2000, Dr Kiernik poseł 2000, T. Gręda 2000, A. Kruk 2000, A. Czesak 1000, St. Partyński 1000, J. Kopacz 1000, A. Malik 1000, C. Ćwioro 1000, J. Mularz 1000, M. Adamów 1000, J. Frytek 1000, D. Iwach 1000, J. Maruszenko 1000 marek. Cdn.

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible]. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem [illegible].